ARCHIWUM WSCHODNIE

I/555

Nazywam się Narolewska Helena , z domu Oleksy . Urodziłam się 16.09.1922r. Gdy wkroczyli sowieci to osadników , którzy dostali ziemię , jeszcze po pierwszej wojnie byli wywożeni . I oczywiście wywożone były rodziny policjantów , oficerów . Niektórym młodym udało się zbiec i oni ukrywali się i zrobili partyzantkę . Jeden z moich braci , który wrócił / bo oni byli powołani na wojnę / wcześniej ,bo ich gdzieś rozbili , więc wrócił do domu i on przyjmował tych swoich ukrywających się kolegów , żeby ich ukryć i wykarmić . Drugi brat wrócił dopiero po pięciu latach .

Nasze tereny zajęli sowieci . W Netcie jest majątek i tam zrobili urząd , a sami pozajmowali domy rodzin , które wywieźli . Tam znalazł się ktoś z naszych ,który doniósł , że mój brat prowadzi partyzantkę . Jesienią czterdziestego roku , 28-go września była typowo jesienna pogoda , padał deszcz więc my położyliśmy się spać , Ja spałam z jedną siostrą , druga spała sama i brat oddzielnie . NKWDziści przyjechali do Bargłowa . Było ich około trzydziestu osób, z bronią . Otoczyli zabudowania , zrobili przegląd wszystkiego , poprzewracali i dobijają się później do mieszkania . Ja miałam wtedy piętnaście lat , najmłodsza miała trzynaście lat , nastarsza osimnaście , a brat dwadzieścia czetery chyba . Ja słysząc coś mówię do siostry :"Zobacz , chy ba jakiś wicher wieje , wyjdź !"- sama bardzo się bałam . Ona otwiera drzwi , a ją od razu za rękę i już trzyma jeden . Słyszę ruskie głosy . Przychodzi , odkrywa :" Wstawaj !". Do następnego pokoju poszedł :" Wstawaj !" do najmłodszej siostry . Brata z drugiej strony też już podnieśli . Łańcuchami związali , posadzdzili psa i zaczęli robić rewizję szukając przede wszystkim broni . Według nich byliśmy bandyci . Później jak bandytów pędzili nas przez wieś z Brzozówki do Bargłowa . Wtedy ludzie właśnie ich policzyli , że było ich około trzydziestu .

Pytaliśmy się gdzie nas zabierają , ale nic nie mówili . Nie pozwolili nam nawet się ubrać

Kto coś chwycił to tylko to miał . Ja schwyciłam sweterek i nim się okryłam .Oni prowadzili jakbysmy zaraz mieli wrócić . Załadowali nas na samochody i przywieźli do Augustowa , do tego budynku gdzie teraz jets wojsko . Wrzucili nas do jednej sali na dole . Pomieszczenie było ciemne . Okna zabite deskami . Pamiętam , że byłam bita pod jedenastką na pierwszym piętrze . W tej samej celi była Wierzbicka , Jadzia Kuklińska , i teraz dowiezione my trzy siostry i jeszcze jedna z Netty .

Brata zabrali oddzielnie . Jak przywieźli nas i powiedzieli " Przywiezlismy bandytów !" .My byłyśmy więc razem , ale nie wiedziałyśmy , co z naszym bratem . Myślałyśmy , że już go zabili . Podobno oni jeszcze go katowali w piwnicy , żeby się przyznał . Wtedy gdy nas przywieźli widziałam brata ostatni raz .

Naj młodszą siostrę jeden zabrał na całą noc na badanie , a mnie drugi- tamten z Bargłowa , a ten mieszkał w Augustowie .

Rodziców już nie mielismy , bo mama zmarła w czerwcu trzydziestego dziewiątego roku , a tato w trzydziestym siódmym . Opiekował się nami brat . Starsze rodzenstwo pozakładało rodziny i one zostały .

Jak wspomniałam zabrali nas na przesłuchanie , mnie i najmłodszą siostrę . Pokazywał mi zdjęcia i kazał rozpoznawać .
W Czerwonym Bagnie , w Solistówce była partyzantka i ich dowódcą był Antek Pałbiński . Oni kontaktowali się ze sobą , gromadzili się .
My nic o tym nie wiedziałyśmy , a nasz brat miał w stodole wykopany bunkier i oni tam siedzieli . Przychodził i mówił żeby zroabić tyle i tyle jeśc , wziął jakies ubranie . Nie bardzo to rozumiałysmy , ale i tak nic nie wydusiliby ze mnie .

Gdy on mnie wezwał i najpierw pokazał mi zdjęcie chłopców z sąsiedztwa .Pytał się , czy ja ich znam - odpowiadałam , że znam , ale na pytanie gdzie on jest teraz , czy przychodzi do brata . Wtedy ja odpowiadałam , że nie wiem ,gdzie on może być , a nie przychodzi teraz do brata , bo jego rodzina wywieziona została.

Pokazywał mi jeszcze kilku innych , ale nie przyznawałam się , że wiem o którymś cokolwiek albo , że go widziałam . I jak na początku mówił spokojnie wtedy dopiero zaczął mnie bić . Twarz miałam całą sp spuchniętą , cała byłam czarna . Powiedziałam sobie tylko tak :"My nie możemy nic powiedzieć , bo zabiją brtata ! Niech on robi co chce nic nie powiemy !" . On więc mnie zbije , ja mówię , że nic nie wiem wtedy on za włosy i o ścianę . Rące karze położyć na kark , stawia p przy ścianie i przygotowuje pistolet do strzału . Ja pomimo , że by łam młoda byłam bardzo zatwardziała i nawet jedna łza mi nie spłynęła . Myslę :" Niech on robi co chce , nich mnie zabije !". Ibyłam pewna , że na pewno mnie zabije . Przyprowadził najmłdszą siostrę i pokzał mi ją mzwiąc :" Powiedz , bo ta twoja siostra wszystko nam powiedziała , ot i ty masz powiedzieć !". A ta biedna stała i tylko okiem do mnie mrugnęła , że nic nie powiedziała im .
Nad ranem posadzi , potem :" Wstań !" przyjdzie kopnie :" Wy polskie bandyty !" . Rugał mnie po rosyjsku . Nic już na to nie zważałam , t tylko martwiłam się o brata . Myślałam , że zamnx ze mną będzie już koniec .i zastanawiałam się czy mój brat żyje czy nie . Byłam już obojętna i on nad ranem wyprowadzi mnie i rzuci do celi .

Za dwie godziny znów przychodzi bierze mnie na przesłuchanie Myślałam , że tym razem już na pewno będzie koniec , ale wtem wpada jeden NKWDzista i woła :" Chodź ! Mamy bandytów !Musimy jechać na ob ławę !". Zostałam więc wrzucona spowrotem do celi . Nie doszłam na t drugie przesłuchanie .

Wróciłam do celi , tu ciemno nie widać kto z nami jest . Nie znałm żadnej z aresztowanych . Rozmawiamy . Wierzbicka mówi , że zab rali ją ze szkoły . Stankiewicz pyta się skąd jesteśmy . My z Brzozówki ,te z Bargłowa , ta z Ddaństwa .Opowiadamy sobie tak zastanawiając się , co będzie . Słyszymy , że przyszła jedna z naszych sióst i pyta się o nas , a oni jej odpowiedzieli :" Niet , tu ich nie ma!"

Ona mówi , że brat i siostry były zabrane , ale oni nic nie wiedzę . My to wszystko słyszymy , bo dzieli nas tylko korytarz i drzwi . Przesiedziałyśmy tam dwie noce i dzień . Potem załadowali nas na duży wóz , mężczyzn i nas .Na tym wozie nikt nikogo nie widział , choć były tam obie moje siostry , sąsiad nasz , mój brat . Oczy mieliśmy z związane , jeden do drugiego tyłem i ręce na karku , a oni siedzieli dookoła ze swoimi pikami .

Zawieźli nas do Grodna . Padał deszcz , nas zrzucili na błoto a mężczyzn zabrali .Gdy ich zakwaterowali przyszli po nas . My siedzi my zmoknięte , zmarznięte , bo przesiedziałyśmy prawie całą noc . Przyszli dopiero nad ranem po parę kobiet . Wrzucili do jednej celi, do drugiej , trzecią do innej . W tych celach były ogromne wszy. Duże jak robaki . Najpierw byłysmy w pojedynczych celach . Jak te wszy weszły nam człowieka to można było zwariować , bo one żywcem jadły . Chyba dlatego , żeby wszystko im wydać i zdradzić . Gdy ja zobaczyłam te wszy to zaczęłam wiszczeć i krzyczec , zaczęłam strząsać to robactwo z siebie . Wtedy przyszedł jeden i wrzucił mnie do celi gdzie było dużo osób . Pobyłam tam jakieś dwie godziny , nie mówiłam nic do nikogo , bo nie wiem kto tu kim jest , czy ktoraś z kobiet nie doniesie , ponadto byłam przecież zbita i nie miałam siły mówić. Myślałam tylko gdzie mogą być moje siostry i brat . w koncu przyszli i zabrali mnie , bo tam nawet nie było gdzie stanąć . Zaprowadzili mnie do celi gdzie już potem byłam cały czas . Ona była w piwnicy , wycementowana . Kiedyś chyba służyły do węgla . Pod samym sufitem były kratki i tam dzień i noc paliła się mała żaróweczka . Aby zobaczyć jaka pora dnia musiała wejść jedna na drugą , bo w celi cały czas była dla nas noc . Podeszła do mnie jedna z więźniarek i powiedziała żebym nic nie mówiła do nikogo , bo przecież tam były podstawione , które wypytywały się i donosiły . Były tam ze mną ta Kuklińska i Wierzbicka . Zamiast łóżek miałyśmy takie deski , z których t

trzy przypadały na dwie więźniarki . Mnie półtorej i drugiej półto rej . Jak diwe bardzo szczupłe to można było spać na którymś boku, ale jak grubsza to jedna mogła pospać , a druga musiała posiedzieć i odwrotnie . Oczywiście nie było żadnej pościeli , żadnych poduszek Tylko to , co miało się na sobie .

Przychodzi noc , zabierają nas na badanie . Dwóch bajcow z pi kami , karzą nam ręce do tyłu i prowadzą na górę po schodach . Obok , w następnej celi była moja starsza siostra , a młodszą zoba - czyłam dopiero w Brześciu .

Wracając do przesłuchania . Prowadzą do takiego gabinetu , tam czek Ruski . Stoi stół wysłany czerwonym suknem , ciemno tylko na mnie ś światło . I znowu zaczyna się pytanie o to samo. Ciągle od początku żeby powiedzieć , gdzie oni są , czy przychodzili , czy moj brat mia broń , wszystko dookoła to samo , tylko żeby powiedzieć .Tak ciągnął się do rana . Przychodzą bajcy , ręce do tyłu i prowadzą spowrotem . Jeżeli na korytarzu spotało się drugiego więźnia to trzeba było odwr róćić się do ściany i ani spojrzeć , kto to jest . Przyprowadzi do celi , przzuci . Tak trwało chyba do siedmiu miesięcy , to śledztwo.

Po tym czasie wolno było napisać do domu i poprosić , czego p potrzebujemy , bo sprawa była już zakończona . Przyszedł jeden do c celi , wywołał na korytarz , powiedział za co i :" Ty osiem godów , t ty pięć , ty dziesięć ..." Odczytał nam wyroki bez żadnej sprawy . Spowrotem do celi i czekamy kiedy będą nas wywozić . Po kolei zabiera ją po parę osób . Nareszcie zabrali i nas .

Powiem jeszczę tochę o życiu tam . Jedzenie było takie , że ja tydzień czasu nic nie jadłam . To były rybie jelita i obierki przeg towane . Przynosą to , dadzą malowane łyżki i pojemniczki . Powąchałam to , zrobiło mi się niedobrze i nie jadłam , ale potem nie miałam siły już się podnieść .

W kącie stała paraszka do załatwiania się . Przykryta . Cela miały mo że ze czternaście metrów kwadratowych i nas było tam pięćdziesiąt .

Musiałyśmy się jakoś razem męczyć . Ta przespała się w dzień , ta w nocy . Rano przynoszą dwadzieścia pięć deko chleba , zupełnie czarnego i do tego wleją do miski kubek czarnej kawy . Na obiad zawsze te rybie bebechy , na kolację znowu ten kubek kawy . Nie było siły , w końcu trzeba było zacząć jeść to , co dawali . Ale człowiek był tak wycieńczony , że ja do swojego kącika musiałam iść przy ścianie . Te które były dłużej już tylko leżały . W tych warunkach nie można był być dłużej niż półtora roku i później zaczyna pękać ciało z braku jedzenia . Potem z ciała wypływa taka woda . Gdy zaczyna się tak robić to zabierają na korytarz i smarują takim zielonym płynem . Już na wykończeniu to wiemy , bo przychodzą i zabierają z wieszczami . Nie wr wróci . My miałyśmy silne organizmy, one jakoś broniły się lecz później trzeba było i tą wodę wypić i ten chleb zjeść po kawałeczku na cały dzień . Tak więc wykańczało nas to wyżywienie , zimno i te wszy .

Pamiętam , że rano najpierw trzeba było zrzucać z siebie te w wszy i pod drzwiami drewniakami biło się je .
Potem wypuszczali nas i pędzili do ich toalet i tam można było raz dziennie wziąść troszkę wody w swoje naczynie od jedzenia . Dopóki j jedna załatwi się to zrzucało się z siebie ubranie i przeprało się j je . Jednego dnia mogło tylko kilka , bo potem suszyło się machając w tej naszej celi .

Potem wywieźlinas do Brześcia . Tam siedziałyśmy w jedynkach ale nie pojedyńczo lecz było nas pięć .
Pamiętam , że raz przynieśli nam do jedzenia surową rybę . Co robić, jeść się chcke. Poszłyśmy do toalety i wybiłyśmy czymś okno /jeszcze przedtem /i miałyśmy szkiełko . Uskrobałyśmy trochę deski . Schowałyśmy tą rybę na razie , a potem gdy wynosiłyśmy kubeł , rozpaliłyśmy ogień i trochę chciałyśmy zagrzać tą rybę . Jak zrobiłyśmy to wtedy poszedł dym i zapach . Wskoczyli od razu do nas . Poczuli , choć Wierzbicka stała

w drzwiach i starała się wywachlować zapach przez okno . Oni wpadają a my siedzimy i załatiwiamy się . Co jest ,i spowrotem wrzucili nas do celi . Udało nam się jakoś tą rybę zabrać . Ci bajcy jedli rybę surową , a my nie wiemy co robić , bo ta nasza rozpażona , ale nadal surowa . W koncu jednak musiałyśmy zjeść taką jaka była .

Nie pamiętam ile czasu my siedziałyśmy w tych jedynkach , ale chyba po miesiącu przewieźli nas do takiego dużego więzienia . To był ogromny budynek , w Brześciu , w mieście . Tam wrzucili nas do dużej celi , ale i dużo osób . Cela była na parterze i nie było posadzki lecz drewniana podłoga . To już było lepiej . Przygotowywali nas do wywozu . Ich wracz woła , bada , czy nie ma żadnych chorób . Jesli nie ma to wywiozą , jeśli są to wykonczą na miejscu . To był już rok od zatrzymania .

Po tych badaniach myślimy , że już nas wywiozą . Dobrze , może będzie jakaś praca . Tak sobie rozmawiamy . Ciągle jednak nie widzę siostry ani brata . Kociołk z zupą przynosi pod drzwi. Moja młodsza siostra była wzięta do kuchni do pomocy . Ona nie wiedziała nic o nas , przywiozła kocioł i podchodzi najpierw moja starsza siostra , popatrzyły na siebie , przytuliły się do siebie i zaczęły płakać . Ja słyszę , że coś się dzieje , nie widzę , a jeden z bajcow zobaczył co się dzieje szybko je rozdzielił , pozamykał do celi i już ona nie pracowała w kuchni . I tak szczęśliwie złożyło się , że my dwie siostry siedziałyśmy razem w jednej celi , tylko najmłodsza oddzielnie . O bracie tylko nic nie wiedziałyśmy .

Po tych badaniach siedzimy i zastanawiamy się , kiedy wreszcie nas wywiozą , żeby jak najprędzej . Przychodzi dwudziesty drugi czerwiec czterdziestego pierwszego roku . Była bardzo gorąca , letnia noc . W celi było tak gorąco , że nie można było zasnąć . Trzeba było położyć się na ziemię , usiąść i wachlować się . Co jakiś czas zaglądał do nas bojec sprawdzając , co robimy . W pewnym momencie usiadłam i słyszę straszny huk

i szum . To były samoloty niemieckie i armaty przeciwlotnicze . Ta nasza twierdza była przy samym Bugu . Niemcy zza Bugu naskoczyli na Ruskich . Oswobodzili to więzienie . W nocy , nad ranem . Najpierw pozabijali tych , którzy stali na wieżach , a ci , którzy stali na korytarzach pilnując nas stali do ostatka aż Niemcy ich zabili. Nie otworzyli dla nas drzwi . Nie wiedziałyśmy co jest . Mówią że tu wszystko podminowane , że wszystko pojdzie w powietrze . Myślę sobie wtedy , że koniec życia i przypomniało mi się wiele z dawnych czasów .

Kobiety zaczęły Litanię do Matki Boskiej odmawiać , część krzyczy, że już koniec z nami .

W pewnym momencie ta artyleria , wszystko ucichło , patrzymy wschodzi słonce i my ciągle jeszcze żyjemy . Słyszymy , że rozbierają piece i więźniowie przychodzą i odbijają drzwi . Wychodzimy i widzimy Niemców . Tu leży jeden sowiet , tu drugi leży zabity , tu jeden wisi . Niemcy oswobodzili nas z więzienia , wyprowadzili . W tym dużym więzieniu siedziało chyba ponad dwadzieścia tysięcy więźniów . A nas przygotowanych do wywozu było już mniej .

Gdy nas wypuszczali , walka trwała nadal . Niemcy wyprowadzili nas z miasta i kazali uciekać . Stali tylko i robili nam zdjęcia . Ja taka sama stanęłam i czekam , że może mój brat będzie szedł ze wszstkimi . My trzy od razu odnalazłyśmy się , ale ja uparłam się poczekać na wszystkich , żeby zobaczyć , czy nie ma tam naszego brata. Wieczór był , wszyscy przeszli i my zastanawiamy się co dalej robić. Niemcy dali nam chleba po kawałeczku i kazali uciekać , bo tu będzie bój . Pozbieraliśmy się gromadkami : z Białostocczyzny i innych miejscowości , w grupki , żeby było wiadomo , gdzie kto ma iść i prowadzić . Przecież ja nie wiedziałam , e którym kierunku mam iść . Jeden , prawdopodobnie wojskowy , prowadził nas . Szosą nie można było przejść , bo szły tabory niemieckie więc szliśmy w rowach . Podejdziemy , prześpimy się w tym rowie

Nie było siły iść , bo przecież człowiek wyczerpany po tym więzieniu Gdy podeszłyśmy z tą Wierzbicką , bliżej naszych stron chodziłyśmy prosić jeść . Ale co mogli nam dać : chleba i mleka . Dobrze , że cokolwiek było . Mówię więc do Frani :" Chodź , pójdziemy , może zupy nam dadzą !" . Poszłyśmy .Przychodzimy do jakiejś Białorusinki czy Ukrainki , a ona mówi :" Żeby to były Polki to może bym dała , ale dla Żydówek nie dam !". Wzięła nas za Żydówki . Popatrzyłyśmy się na siebie . Ona rzeczywiście mogła być podobna , bo miała duże oczy ciemna i miała do tego orli nos . Wtedy ona mówi :" Wiesz , ja nie pójdę już prosić !". " Ja też nie pójdę !".

Doszłyśmy do stacji Czeremcha . Tambyły porozbijane wagony z żywnością . Nabraliśmy tej żywności . A dla więźniów był zorganizowany kocioł , w którym gotowali zupę żeby więźniowie zjedli i mogli iść dalej .Byliśmy tam jakieś trzy , cztery dni , nabraliśmy trochę siły Wzięło się trochę jedzenia , niewiele , żeby było można iść ,i poszliśmy dalej .

Szliśmy drogą tylko torową . Był z nami dziedzic z Zapomian i on był tak bardzomwycieńczony , że ciągnęliśmy go na wózku , bo on zupełnie nie miał siły iść . Frania też była chora i nieraz miała ataki serca . Podwieziemy więc trochę jego , potem trochę Franię . Mężczyźni byli słabsi od nas . Jeden nie miał ani jednego zęba ,bo jak jego badali to wszystkie wybili . Jedną rurką dawali mu naftę , a jedną mleko , żeby się przyznał . Nie wiem , czy on doszedł , bo on był w straszhym stanie . Mężczyźni ciągnęli go na wózeczku .

Chciałam jeszcze powiedzieć , że tam w więziniu , na korytarzach były porobione z dykty takie schrony , żeby idąc na przeciwko jeden więzień nie widział drugiego . Zatawiąli wejście i dopiero potem można było iść dalej .

Ten starszy pan , którego myśmy ciągnęli umarł tutaj po dwóch miesiącach .

O bracie nic nie wiedziałyśmy . Później tylko ~~wiemy~~ dowiedziałysmy się , że dostał się do więzienia z ludźmi z naszych stron . Podobno we Włoszech nasz wszędzie szukał . Jego bowiem wywieźli do Rosji wcześniej i on poszedł razem z Andersem . Został tam zabity . Przyszły po nim tylko papiery i właśnie ten znajomy przywiózł zdjęcie jego mogiły . Mam te dokumenty , że zginął pod Monte Cassino .

Nagrała i przepisała

Marta Obłocka , dn. 12.02.92r., Augustów